

Sygn. akt IX Ka 530 / 13

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 28 listopada 2013 roku

Sąd Okręgowy w Toruniu IX Wydział Karny Odwoławczy w składzie:

Przewodniczący - SSO Aleksandra Nowicka

Sędziowie - SO Andrzej Walenta

- SO Barbara Plewińska / spr /

Protokolant - st. sekr. sąd Magdalena Maćkiewicz

przy udziale prokuratora Prokuratury Okręgowej Bożeny Mentel

po rozpoznaniu w dniu 28 listopada 2013 roku

sprawy **T. S.**

oskarżonego z art. 228 § 4 kk

na skutek apelacji wniesionej przez obrońcę oskarżonego

od wyroku Sądu Rejonowego w Toruniu

z dnia 15 lipca 2013 roku sygn. akt VIII K 140 / 13

I. uznając apelację za oczywiście bezzasadną, zaskarżony wyrok utrzymuje w mocy;

II. zasądza od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa / Sądu Rejonowego w Toruniu / kwotę 380,- / trzystu osiemdziesięciu / zł. tytułem opłaty za drugą instancję i obciąża go wydatkami poniesionymi przez Skarb Państwa w postępowaniu odwoławczym.

Sygn. akt IX Ka 530/13

UZASADNIENIE

T. S. został oskarżony o to, że w dniu 24 sierpnia 2012 r.

o godzinie 01.15 w Ł. w czasie kontroli pojazdu marki (...) o nr rej. (...) wraz z naczepą o nr rej. (...) uzależnił odstąpienie od wykonania czynności służbowej w postaci ukarania mandatem karnym za wykroczenie drogowe, od otrzymania od S. G.korzyści majątkowej w wysokości 100,00 zł,

- tj. o czyn z art. 228 § 4 kk.

Wyrokiem z dnia 15 lipca 2013 roku Sąd Rejonowy w Toruniu, uznał oskarżonego za winnego popełnienia czynu zarzucanego mu aktem oskarżenia, tj. przestępstwa z art. 228

§ 4 kk i za to, na podstawie tego przepisu, wymierzył mu karę 1 roku pozbawienia wolności, której wykonanie, na podstawie art. 69 § 1 i 2 kk i art. 70 § 1 pkt 1 kk, warunkowo zawiesił na okres próby wynoszący 3 lata i na podstawie art. 33 § 1, 2 i 3 kk - karę 100 stawek dziennych grzywny po 10 zł każda.

Na podstawie art. 41 § 1 kk sąd orzekł wobec oskarżonego zakaz wykonywania zawodu funkcjonariusza policji i zajmowania stanowiska funkcjonariusza publicznego przez okres 5 lat od uprawomocnienia się wyroku.

Sąd zasądził od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa kwotę 380 złotych tytułem opłaty sądowej oraz kwotę 293,70 złotych tytułem wydatków postępowania.

Wyrok ten zaskarżył **w całości obrońca oskarżonego**, zarzucając mu:

1) obrazę przepisów prawa procesowego, która miała wpływ na treść wyroku, mianowicie art. 4 kpk, art. 5 § 2 kpk, art. 7 kpk, art. 410 kpk, i art. 424 § 1 kpk polegającą na:

a) ocenie materiału dowodowego zebranego w przedmiotowej sprawie z naruszeniem zasad prawidłowego rozumowania, wskazań wiedzy i doświadczenia życiowego oraz rozstrzygnięciu nie dających się usunąć wątpliwości w sprawie na niekorzyść oskarżonego,
w szczególności poprzez:

- przyznanie waloru pełnej wiarygodności zeznaniom świadka S. G., w sytuacji gdy miał on bezpośredni interes w pomówieniu oskarżonego, skoro się zważy, że:

- świadek został ukarany mandatem karnym w kwocie 500 zł i 6 punktami karnymi, co jest kwotą znaczną, zwłaszcza, że świadek ten zarabia 1.500 zł miesięcznie pracując jako kierowca,

- świadek w trakcie składania zeznań przytaczał w różny sposób rzekome zdanie skierowane do niego przez oskarżonego, a zawierające próbę uzyskania korzyści majątkowej w zamian za odstąpienie od ukarania go mandatem karnym, wskazywał także na różną ilość powtórzeń tej kwestii przez policjanta,

- świadek pragnąc odegrać się na policjantach, postanowił nagrać na telefon komórkowy rozmowę, w której chciał przedstawić dwuznaczny komentarz rzekomego zachowania się policjanta, tak aby przez to wywołać naganną reakcję funkcjonariusza, a także wskazać jakoby to funkcjonariusz chciał od niego otrzymać korzyść majątkową, w tym celu, świadomie i ze spokojem siedząc przez 8 minut w kabinie samochodu próbował nagrywać w/w kwestię, co wskazuje, iż działał z góry powziętym zamiarem spreparowania materiału obciążającego funkcjonariusza,

- świadek po wykonaniu telefonu do KMP w T., ze skargą na funkcjonariuszy nie spodziewał się tak daleko idących konsekwencji swoich działań, i już wówczas, gdy funkcjonariusz stwierdził, że konieczne będzie jego przesłuchanie, chciał

z w/w zawiadomienia niejako wycofać się, mówiąc, że on „może przyjechać w przyszłym tygodniu, bo jest w pracy”, a do złożenia zeznań doszło w wyniku nieustępliwości funkcjonariusza KMP w T., czego konsekwencją było podtrzymanie przedstawionej wówczas wersji zdarzeń na dalszych etapach postępowania,

- odmowę waloru wiarygodności wyjaśnieniom oskarżonego, które były jasne, logiczne i spójne, a także korespondowały z zeznaniami funkcjonariusza T. K., który był naocznym świadkiem przedmiotowego zdarzenia,

- nie uwzględnienie okoliczności korzystnych dla oskarżonego i całkowite zdeprecjonowanie faktu, że:

- brak jest przepisu prawa, który by nakładał na oskarżonego obowiązek zgłoszenia dyżurnemu fakt podjęcia kontroli drogowej, nie było również polecenia służbowego aby praktykę taką stosować,

- w KMP w C., zgodnie z zeznaniami dyżurnego S. K. panowały różne zwyczaje dotyczące kwestii zgłaszania rozpoczęcia kontroli dyżurnemu, podczas gdy sąd całkowicie dowolnie uznał, iż praktyką tam panującą było zgłaszanie faktu rozpoczęcia kontroli drogowej,

- nie poczyniono ustaleń, czy inni funkcjonariusze policji za każdym razem zgłaszają rozpoczęcie kontroli, a także czy oskarżony, jak i świadek T. K. w trakcie innych służb takowe rozpoczęcie kontroli każdorazowo zgłaszali, skoro

się zważy na istotę tej informacji, zaś porównanie zachowania oskarżonego z zachowaniem innych funkcjonariuszy tej komendy policji, a także analiza zachowania oskarżonego podczas innych dni służby, daje miarodajny obraz panujących na komendzie zachowań i zwyczajów,

- oskarżony, jeszcze przed dokonaniem przedmiotowej interwencji kontaktował się (o godz. 23.50) telefonicznie, na numer prywatny dyżurnego K., co wskazuje,

iż późniejsze zachowanie oskarżonego w niczym nie odbiega od zachowania przed przedmiotowym zdarzeniem, w trakcie pełnienia służby w dniu zdarzenia,

- nie zgromadzono materiału dowodowego wskazującego jak wygląda kwestia kontaktowania się z dyżurnymi KMP w C. za pomocą telefonów komórkowych,

- również policjant K. D. pełniąc służbę tego dnia kontaktował się z dyżurnym używając telefonu komórkowego, co pokazuje że zachowanie oskarżonego nie odbiegało od zachowań innych funkcjonariuszy,

- zarówno przed przedmiotowym zdarzeniem, jak i po funkcjonariusz K. D. dzwonił na telefon komórkowy oskarżonego w sprawie kwestii zawodowych, a jak zeznał w niniejszej sprawie, od kontaktów jest radiostacja, a telefonu komórkowego bardzo rzadko używa,

b) obrazę przepisów prawa procesowego, mianowicie art. 424 § 1 kpk i art. 410 kpk która miała wpływ na treść wyroku i uniemożliwia prawidłową kontrolę instancyjną orzeczenia przez Sąd Okręgowy, a wynika z tego, że Sąd Rejonowy nie sporządził uzasadnienia w sposób wskazany w treści powyższych przepisów, pomijając w jego treści okoliczności korzystne dla oskarżonego, a także pomijając wskazanie szeregu dowodów i okoliczności przemawiających za niewinnością oskarżonego, pozostawiając je tym samym poza podstawą orzeczenia, zaś brak materiału dowodowego pozwalającego na przypisanie winy oskarżonemu zastąpił przywołaniem, bliżej nie sprecyzowanych zasad doświadczenia życiowego i praktyki zawodowej.

2) błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę wyroku, mający wpływ na jego treść, a polegający na:

a) przyjęciu za udowodnione istotnych faktów dotyczących oskarżonego bez należytej podstawy w materiale dowodowym sprawy,

b) dokonaniu ustaleń sprzecznych z materiałem dowodowym sprawy, a opartych jedynie na dowolnych domniemaniach, a nie na zebranych w sprawie dowodach,

c) oparciu się przy orzekaniu w niniejszej sprawie na dowolnych wnioskach, sprzecznych z dokonanymi ustaleniami faktycznymi, w szczególności poprzez:

- uznanie, iż T. S. chciał uzyskać korzyść majątkową w zamian za odstąpienie od ukarania sprawcy wykroczenia mandatem karnym, w sytuacji gdy prawidłowe ustalenie stanu faktycznego prowadzi do wniosków odmiennych,

- przyjęcie, że jedynym wiarygodnym świadkiem zdarzenia jest ukarany mandatem S. G., w sytuacji, gdy miał on bezpośredni interes w tym, aby zemścić się na funkcjonariuszach policji, którzy nałożyli na niego wysoki mandat karny,

- działania podjęte przez świadka S. G. były rezultatem wzburzenia zachowaniem się policjantów, podczas gdy świadek ten wymyślił plan, w którym chciał się odegrać na policjantach, a podjęte kroki są konsekwencją realizacji zaplanowanych działań,

- błędnym wskazaniu przez sąd rozpoznający sprawę godzin połączeń telefonicznych, które w sposób jednoznaczny wynikają z załączonych do akt wykazów połączeń, a ich wskazanie w przybliżeniu świadczy o pobieżnej analizie powyższej kwestii,

- całkowicie błędne ustalenie sądu, iż oskarżony miał obowiązek zgłoszenia faktu rozpoczęcia kontroli drogowej, w sytuacji gdy brak jest przepisu prawa taki obowiązek

w przedmiotowej sytuacji nakładający,

- uznanie, iż kilkukrotne próby nagrań, których dokonał świadek S. G. są reakcją na zachowanie policjantów, w sytuacji gdy właściwa interpretacja tych zachowań nie potwierdza tego faktu,
- bezzasadne przyjęcie przez sąd, iż stan faktyczny opisywany przez oskarżonego zawierał liczne luki, szczególnie w porównaniu z nagraniem, które dostarczył świadek S. G., skoro się zważy, iż stan faktyczny przedstawiony na nagraniu koresponduje z wyjaśnieniami oskarżonego i treścią notatnika służbowego,
- błędne ustalenie przez sąd, iż zachowanie świadka, gdyby było takie jak wskazują na nie funkcjonariusze, powinno skończyć się jego zatrzymaniem za próbę korupcji, w sytuacji gdy od samego początku funkcjonariusze podkreślali, iż wypowiedzianego przez świadka zdania nie uznali za próbę wręczenia im korzyści majątkowej, a jedynie za niestosowny i obraźliwy komentarz, dlatego też to zdarzenie odnotowali jedynie w notatniku służbowym,
- całkowicie błędne i bezzasadne przyjęcie przez sąd, iż brak reakcji na niestosowny komentarz ze strony świadka jest okolicznością obciążającą oskarżonego, skoro się zważy, że prawidłowa interpretacja zaistniałej sytuacji wskazuje tylko i wyłącznie na pozytywne cechy tego funkcjonariusza, który w nerwowej sytuacji potrafił zachować opanowanie i nie poddać się emocjom,
- błędne ustalenie przez sąd, iż numer funkcjonariusza znajdujący się na mandacie karnym przypisany jest dowódcy patrolu T. K., podczas gdy należy on do oskarżonego,
- błędne uznanie przez sąd, iż funkcjonariusz nie pouczył świadka o stosownym zachowaniu się.

Powołując się na w/w zarzuty, skarżący wniósł o zmianę zaskarżonego wyroku poprzez uniewinnienie oskarżonego od popełnienia zarzucanego mu czynu, ewentualnie o uchylenie zaskarżonego orzeczenia i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania sądowi I instancji.

Sąd Okręgowy zważył, co następuje:

Apelacja obrońcy oskarżonego, jako bezzasadna w stopniu oczywistym, nie zasługiwała na uwzględnienie.

Wywodząc, że niekorzystne dla oskarżonego ustalenia, przyjęte za podstawę zaskarżonego wyroku, nie znajdowały oparcia w zgromadzonym materiale dowodowym, skarżący nieskutecznie dążył do jego podważenia. Bezpodstawnie twierdził on, że sąd orzekający dowolnie przyjął, że wina oskarżonego w świetle zebranych dowodów nie budziła wątpliwości. W pisemnych motywach orzeczenia, czyniąc zadość wymogom art. 424 kpk, sąd I instancji wyczerpująco przedstawił tok rozumowania, który doprowadził go do wniosku o winie oskarżonego. Wynikało z nich, że ustalając przebieg wydarzeń, sąd nie pominął żadnego istotnego z punktu widzenia przedmiotu postępowania dowodu, rozważył poszczególne dowody - zarówno korzystne jak i niekorzystne dla oskarżonego - na tle całokształtu okoliczności sprawy i obszernie, respektując kryteria wymienione w treści art. 7 kpk, uzasadnił, które dowody uznał za wiarygodne. W świetle powyższego twierdzenia skarżącego, że opierając się na zeznaniach pokrzywdzonego, sąd dowolnie uznał, że spośród dwóch odmiennych wersji wydarzeń, jakie pojawiły się w toku postępowania, to ta przedstawiona przez niego była zgodna z prawdą, jawiły się jako bezzasadna polemika ze stanowiskiem sądu, opierająca się wyłącznie na zakwestionowaniu zeznań pokrzywdzonego i odwołaniu się do „prawdziwej” wersji wydarzeń wynikającej z wyjaśnień oskarżonego, który nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu.

Skarżący nie wykazał przede wszystkim, by sąd meriti naruszył zasady swobodnej oceny dowodów, uznając, że brak było podstaw do kwestionowania wiarygodności zeznań pokrzywdzonego, stanowiących najistotniejszy dowód obciążający oskarżonego. Leżącą

u podłoża stanowiska skarżącego tezę, że dlatego, aby zemścić się na oskarżonym za nałożenie mandatu karnego, fałszywie pomówił on go o popełnienie przestępstwa, zdecydowanie należało w okolicznościach sprawy odrzucić.

Dolegliwość wynikająca z konieczności uiszczenia grzywny, zwłaszcza w połączeniu z faktem obciążenia go punktami karnymi – jeśli oczywiście jego pracodawca nie posiada dla swoich kierowców specjalnego funduszu przeznaczonego na ten cel

– rzeczywiście mogłaby stanowić dla pokrzywdzonego uciążliwość. Jakkolwiek postawa taka nie zasługuje na aprobatę, zrozumieć w tej sytuacji można było, że początkowo próbował on uniknąć odpowiedzialności, twierdząc, że nie wie o co policjantom chodzi, a później

- złagodzić ją, prosząc o poprzestanie na pouczeniu. Wysoce wątpliwym w świetle zasad logiki i wskazań doświadczenia życiowego było natomiast, że tego rodzaju okoliczność mogłaby w ogóle skłonić kogokolwiek do wysunięcia fałszywego oskarżenia przeciwko funkcjonariuszom. Nie sposób było abstrahować od tego, że pokrzywdzony, który upewnił się, że policjanci dobrze widzieli, że zignorował wskazania sygnalizatora, przyznał się do przejechania na czerwonym świetle i przyjął mandat, zamykając tym samym definitywnie kwestię swojej odpowiedzialności za ten czyn. Pomówienie w tej sytuacji policjanta, który uczestniczył w interwencji, o żądanie korzyści majątkowej w zamian za odstąpienie od czynności służbowych – wbrew temu, co twierdził skarżący - nie dawało mu żadnej szansy na uniknięcie negatywnych skutków wynikających z faktu popełnienia wykroczenia,

a narażałoby go tylko na dodatkowe, daleko bardziej dolegliwe konsekwencje w postaci odpowiedzialności karnej za przestępstwo. Przy czym, objęcie oskarżeniem jedynie jednego funkcjonariusza z dwuosobowego patrolu byłoby posunięciem skrajnie nieracjonalnym ze strony pokrzywdzonego z uwagi na fakt, że drugi funkcjonariusz wsparłby swoimi zeznaniami twierdzenia przeczącego jego słowom kolegi.

Za tym, że pokrzywdzony nie pomówił oskarżonego, przemawiało jego zachowanie po zdarzeniu. Jako okoliczność świadcząca o tym, że mówił on prawdę, sąd meriti słusznie potraktował fakt, że w przeciwieństwie do policjantów, podjął on czynności celem powiadomienia o zaistniałym zdarzeniu stosownych organów, tzn. niezwłocznie zadzwonił na policję, informując o popełnionym przez oskarżonego przestępstwie. Faktycznie mógł on się wydawać nieco zaskoczony tym, że dokonane zgłoszenie spowoduje natychmiastowe uruchomienie procedur i konieczność złożenia przez niego od razu zeznań. Jego zdumienie uznać należało jednak za usprawiedliwione, zważywszy na późną porę, jak i fakt,

że zdarzenie, którego dotyczyło, nie miało takiego charakteru, że zwłoka w zebraniu dowodów mogłaby spowodować ich utratę i dla dobra postępowania wymagane było niezwłoczne podjęcie czynności dowodowych. Bezspornym jest również, że oskarżony faktycznie wówczas „był w pracy”. W tych okolicznościach nadużyciem byłoby traktowanie jego prośby o przesłuchanie w innym terminie jako „próby niejako wycofania się z zawiadomienia”. Dla oceny jego rzetelności jako świadka znaczenie miało jednak przede wszystkim to, że nie odmówił on ostatecznie udziału w czynnościach dowodowych,

o konieczności podjęcia których został poinformowany, zczekał na przyjazd policjantów, którzy odebrali od niego zeznania, a jego relacje korespondowały z treścią wcześniejszego telefonicznego zgłoszenia. O jego uczciwych zamiarach i o tym, że nie zmierzał jedynie do tego, by poprzez przekazanie niepokojącej informacji spowodować problemy dla oskarżonego, unikając brania odpowiedzialności za swoje słowa, jednoznacznie świadczył zbagatelizowany przez skarżącego fakt, że składając zawiadomienie o przestępstwie, ujawnił on swoje dane osobowe. Powyższe sprawiało, że jego telefonu nie można było - jak uczyniono to w apelacji - traktować jak anonimowego zgłoszenia nieodpowiedzialnej osoby, która czując się bezkarnie, pozwala sobie na wysuwanie pod adresem innych wszelkich oskarżeń. Właśnie takiej postawy, jaką wykazał pokrzywdzony, w świetle wskazań logiki i doświadczenia życiowego spodziewać należałoby się po wzburzonym obywatelu, który był świadkiem popełnienia przestępstwa przez funkcjonariusza służby, mającej stać na straży przestrzegania prawa.

Na tym tle zgoła odmiennie jawiło się zachowanie oskarżonego w związku z interwencją podjętą wobec pokrzywdzonego.

Z przepisów prawa faktycznie nie wynikał dla niego bezwzględny obowiązek zgłoszenia o przystąpieniu do kontroli pokrzywdzonego jeszcze przed podjęciem w stosunku do niego czynności. Jego obiektywnie rzecz biorąc dwuznaczne

zapytanie o to, czy odpowiednia kwota pieniędzy mogłaby pozwolić mu na uniknięcie otrzymania mandatu, rzeczywiście wykazując się dużą dozą życzliwości i tolerancji, mógł on potraktować jako obraźliwy komentarz, a nie próbę korupcji. W końcu – z zebranych dowodów wynikało, że prawdą było, iż funkcjonariuszom zdarza się czasami używać prywatnych telefonów do załatwiania spraw służbowych.

Rzecz jednak w tym, że w świetle zgromadzonego materiału dowodowego takie zachowania oskarżonego jawiły się jako nietypowe. Bez konieczności przeprowadzania dodatkowych dowodów w celu szczegółowego wyjaśnienia, jak zazwyczaj zachowywał się oskarżony, przystępując do interwencji i jak postępowali w takiej sytuacji inni funkcjonariusze, czy ustalenia, jak popularne było wykorzystywanie prywatnego telefonu komórkowego do załatwiania spraw służbowych w godzinach pracy, stwierdzić można było, że zachowanie jego odbiegało od tego, jakiego – przy uwzględnieniu wskazań logiki i doświadczenia życiowego - spodziewać należałoby się po sumiennie i starannie wykonującym swe obowiązki, nie mającym nic do ukrycia, policjancie.

W dzisiejszych czasach, gdy widoczna jest daleko posunięta dbałość o transparentność służby, co najmniej zdziwienie budzić musiał fakt, że patrol, w którym pełnił służbę oskarżony, przed podjęciem czynności wobec pokrzywdzonego nie zgłosił tego faktu dyżurnemu. Zachowanie takie leżało wszak nie tylko w interesie policji, ale i samych policjantów. Nic nie stało na przeszkodzie, aby to uczynić - sytuacja nie była tego rodzaju, że uniemożliwiała wykonanie takiej czynności. Na popularność takiej właśnie praktyki wskazywali natomiast jednoznacznie inni policjanci.

Interpretując zagadnienie pokrzywdzonego „tylko” jako obraźliwy komentarz o charakterze ogólnym, a nie propozycję korupcji, oskarżony wykazał się wręcz nadzwyczajnym opanowaniem, zrozumieniem dla emocji kierowcy i życzliwością. Z zeznań innych policjantów wynikało wszak, że w normalnych okolicznościach słowa te potraktowane zostałyby jako propozycja korupcji ze strony pokrzywdzonego, która musiałaby zakończyć się jego zatrzymaniem.

Skoro oskarżony odgrażał się tym, że sprawy tak nie zostawi, wysoce nierozsądne byłoby nic nie wspomnieć o tym incydencie w notatniku służbowym – nawet, jeśli nie wiedział, ani nie podejrzewał, że mógł być nagrywany przez pokrzywdzonego po tym, jak pokrzywdzony, który na kilka minut został w kabinie pojazdu, wrócił do kwestii łapówki, której wręczenia zdecydowanie odmówił chwilę wcześniej. Przypomnieć należało w tym kontekście o tym, że w związku z tym, że pokrzywdzony nie został zatrzymany, oskarżony stracił możliwość przedstawienia zdarzenia jako próby skorumpowania go przez niego.

Z zapisów tego notatnika wynikało wyraźnie, że pokrzywdzony został wówczas - jak należałoby się spodziewać po nawet najbardziej cierpliwym, niepodatnym na prowokacje policjancie, który zetknął się z tego rodzaju komentarzem - pouczony o niestosowności swojego zachowania. Tyle, że obraz interwencji wynikający z innego nieosobowego, niepodatnego za zafalszowanie, nie pochodzącego od oskarżonego, dowodu przedstawiał się nieco odmiennie, niż ten przedstawiony w notatniku służbowym. Z przedłożonego przez pokrzywdzonego, sporządzonego za pomocą dyktafonu nagrania nie wynikało wszak,

by oskarżony pouczył pokrzywdzonego, choć trudno uwierzyć, by nawet najbardziej życzliwy policjant, uznawszy, że ma do czynienia tylko z obraźliwym komentarzem, mógł pozostawić tego rodzaju zachowanie bez reakcji. Sugestie skarżącego, że nagranie zostało przez pokrzywdzonego spreparowane w taki sposób, że kończyło się w istocie w trakcie zajścia, akurat zanim padło pouczenie, wobec treści nagrania zdecydowanie należało odrzucić.

Z poczynionych ustaleń wynikało też, że oskarżonemu nie zależało szczególnie na tym, by pokrzywdzony nie miał wątpliwości co do jego danych osobowych i bez problemów mógł złożyć zapowiedzianą skargę poddając prawidłowość jego postępowania weryfikacji

w stosownym postępowaniu. Skoro i tak dane te ujawnił na początku interwencji, nic nie stało na przeszkodzie temu, żeby powtórzył je na prośbę pokrzywdzonego przy wypisywaniu mandatu zamiast odsyłać go do treści tegoż dokumentów w celu dokonania swojej identyfikacji.

Słusznie również jego zachowanie po zakończeniu interwencji ocenione zostało jako nietypowe. Z poczynionych ustaleń wynikało wszak, że z pominięciem drogi służbowej

– korzystając z prywatnego telefonu komórkowego zadzwonił on na prywatny numer dyżurnego – bezpośrednio po odjeździe pokrzywdzonego usiłował się on dowiedzieć, czy ktoś złożył na niego jakąś skargę. Tak właśnie przebieg tej rozmowy – której treści, co znamienne, nie potrafił przypomnieć sobie wyjaśniając oskarżony – określił wykazujący zdecydowanie lepszą pamięć dyżurny. Ze zgromadzonych dowodów wynikało natomiast jednoznacznie, że pomimo, iż rzeczywiście może się zdarzyć, że funkcjonariusze wykorzystują prywatne telefony do załatwiania spraw służbowych, to nie jest to zasadą, a raczej wyjątkiem.

Podsumowując ten fragment rozważań przyznać należało, że poszczególne

z opisanych wyżej zachowań oskarżonego można by jeszcze same w sobie uznać za zrozumiałe. Jednakże gdy oceniać łącznie całokształt działań oskarżonego związanych

z przedmiotową interwencją, wręcz rzucano się w oczy zadziwiający nagromadzenie nietypowych w policyjnej praktyce zachowań. Oskarżony najpierw nie zgłosił faktu podjęcia interwencji wobec sprawcy wykroczenia drogowego, mimo, że tak właśnie, z troski o interes policji i własny, postępują zazwyczaj policjanci. Jak wynikało z nagrania, w jej trakcie zbył milczeniem i pozostawił bez reakcji przypuszczenia pokrzywdzonego na temat tego,

że pieniądze mogą pomóc mu w uniknięciu odpowiedzialności, mimo, że w normalnych okolicznościach sugestia taka potraktowana zostałaby jako propozycja korupcyjna. Po zdarzeniu oskarżony sporządził notatkę służbową, gdzie wprowadził wspomnianą o tej kłopotliwej uwadze, która padła ze strony pokrzywdzonego w drugiej części interwencji, jednak jednocześnie niezgodnie z prawdą wskazał na fakt pouczenia go. Co więcej, kilka minut po jego odjeździe, korzystając ze swojego prywatnego telefonu komórkowego, zadzwonił na prywatny telefon dyżurnego, a więc w sposób umożliwiający zachowanie

w tajemnicy treści rozmowy, a przynajmniej pozwalający uniknąć obligatoryjnego jej utrwalenia, co miałyby miejsce w wypadku skorzystania z oficjalnej drogi przez radiostację, próbował ustalić, czy ktoś nie zadzwonił ze skargą na niego. Pełne wyjaśnienie faktu nagromadzenia aż tylu nietypowych zachowań dostarczała wersja wydarzeń zaprezentowana przez pokrzywdzonego.

Podstaw do powątpiewania w to, że S. G. składając zawiadomienie

o przestępstwie i zeznania w przedmiotowej sprawie, fałszywie pomówił oskarżonego, nie dawał również sposobu, w jaki relacjonował on incydent w toku postępowania.

Sąd trafnie uznał, że zeznania jego były konsekwentne. To, że przesłuchiwany po raz kolejny po kilku miesiącach od zdarzenia pokrzywdzony nie potrafił wiernie przytoczyć słów, jakimi zwrócił się do niego z korupcyjną propozycją oskarżony, skoro konsekwentnie podczas każdego z przesłuchań mówił on o tym, że oskarżony uzależnił odstąpienie od wystawienia mandatu od przekazania mu korzyści majątkowej w kwocie 100 zł, nie mogło poddawać w wątpliwość jego wiarygodności. Nie jest wszak niczym dziwnym, że wraz

z upływem czasu zaciera się pamięć o szczegółach przebiegu zdarzenia. Pokrzywdzony na rozprawie nie pamiętał już nawet dokładnej daty zdarzenia (k. 288). Co więcej, zaznaczył wyraźnie, że przytacza treść propozycji korupcyjnej w przybliżeniu („coś w stylu”- k. 289).

Wyłaniająca się z jego zeznań wersja wydarzeń nie budziła zastrzeżeń z punktu widzenia zasad logiki i doświadczenia życiowego. Sam fakt, że po powrocie do swojego samochodu zaczął on nagrywać przebieg interwencji nie dziwi w dzisiejszych czasach, gdy

w związku ze spopularyzowaniem techniki utrwalenie kontrowersyjnych wydarzeń nie rodzi problemów. Skarżący wyciągał nieuprawnione wnioski również z faktu, że przed rozpoczęciem nagrywania oskarżony dokonywał swoistych prób kwestii wypowiedzianej przez siebie w stosunku do oskarżonego, który przyniósł mu mandat. Wcale nie musiało

to bowiem oznaczać, że chciał on nieuczciwie spreparować nagranie w nadziei, że uda mu się dzięki temu „dać obraz ewentualnej korupcji wśród funkcjonariuszy (...) tak aby miał materiał do ewentualnej skargi na nich” (k. 328). Wówczas niewątpliwie nie rejestrowałby on swoich prób lub zrezygnował w ogóle z przedłożenia utrwalającego je nagrania, skoro i tak nie miało ono samo w sobie jednoznacznie negatywnej dla oskarżonego wymowy. Równie dobrze mogło natomiast chodzić o to, że pokrzywdzony dobrze zdawał sobie sprawę z tego, że musi tak sprytnie zagadać oskarżonego, by skłonić go do powtórzenia niezgodnej z prawem propozycji. Poświęcenie na to aż kilku minut wynikało zaś wyłącznie z tego, że tyle czasu potrzebowali policjanci na wykonanie czynności związanych z wystawieniem mandatu i podejście do szoferki.

Analiza treści zeznań pokrzywdzonego wskazywała, że w niezwykle wyważony sposób przedstawił on przebieg wydarzeń. Spodziewać należałoby się, że gdyby rzeczywiście chciał on zemścić się za wystawienie mu mandatu, pomówiłby on o żądanie korzyści majątkowej obu funkcjonariuszy z patrolu, z którymi miał wówczas do czynienia. Tymczasem on wyraźnie wskazywał przez cały czas, że na ten temat rozmawiał jedynie z oskarżonym. Pomimo, że na samym początku interwencji, broniąc się w istocie przed wysuniętym przeciwko niemu zarzutem popełnienia wykroczenia, pokrzywdzony zaprzeczał temu, że naruszył przepisy ruchu drogowego, składając zeznania uczciwie przyznał się nie tylko do tego, że faktycznie dopuścił się tego czynu, ale i do tego, że początkowo negował swoje sprawstwo.

Brak było zatem rzeczywiście podstaw do zakwestionowania wiarygodności zeznań pokrzywdzonego.

Zgola odmiennie ocenić należało natomiast wyjaśnienia oskarżonego. Wyłaniająca się z nich wersja wydarzeń nie była logiczna. Zachowanie oskarżonego w związku

z przedmiotową interwencją, o czym już wcześniej była szczegółowo mowa, odbiegało od tego, jakiego należałoby się spodziewać w typowych okolicznościach od interweniującego policjanta. Nagromadzenie nietypowych działań dawało mu szansę na ukrycie wystąpienia

z propozycją korupcyjną. Wyjaśnienia oskarżonego na temat przebiegu interwencji nie do końca korespondowały z treścią nagrania wykonanego bez jego wiedzy przez pokrzywdzonego i ujawnionego dopiero w postępowaniu sądowym. Brak było podstaw do podważenia sprzecznych z nimi zeznań pokrzywdzonego. W tej sytuacji to, że co do zasady zbieżne były one z zeznaniami drugiego pełniącego służbę w patrolu policjanta nie stanowiło wystarczającej podstawy do uznania, że oskarżony nie żądał od pokrzywdzonego korzyści majątkowej w zamian za odstąpienie od czynności służbowych. Trudno faktycznie byłoby spodziewać się, że T. K. podałby z uwagi na solidarność zawodową ryzyko chronienia obcej dla siebie osoby, z którą przypadkowo pełnił służbę w jednym patrolu, samemu narażając się tym sposobem na odpowiedzialność za złożenie fałszywych zeznań. Rzecz jednak w tym, że w realiach sprawy to jakiej treści zeznania złoży mogło rzutować na jego własną sytuację. Mimo, że pokrzywdzony nie mówił nic o tym, że również i on żądał od niego korzyści majątkowej, mógł on – jako osoba obecna przy ich rozmowie, świadoma jej treści i swoją bierną postawą wyrażającą aprobatę dla działań kolegi – obawiać się posądzenia o współdziałanie z nim, albo co najmniej o udzielenie mu pomocy w popełnieniu przestępstwa. Powyższe nakazywało zachowanie szczególnej ostrożności przy rozstrzyganiu, czy mogły one stanowić podstawę ustalenia stanu faktycznego. Dostrzegając, że nie korespondowały one z treścią nagrania i że – co szczegółowo wykazał sąd poprzez dokonanie ich analizy w kontekście informacji o połączeniach telefonicznych – brak było zgodności między relacjami jego i dyżurnego S. K. na temat rozmów prowadzonych

w nocy 24 sierpnia 2012 r., sąd meriti słusznie uznał, że nie mogły one zostać potraktowane jako pełnowartościowy materiał dowodowy.

Mając na uwadze powyższe stwierdzić należało, że sąd trafnie orzekł o winie T. S., którego uprawniony oskarżyciel na podstawie zgromadzonego materiału dowodowego zdecydował się pociągnąć do odpowiedzialności za to, że uzależnił odstąpienie od wykonania czynności służbowej od uzyskania korzyści majątkowej. W świetle zgromadzonych dowodów sprawstwo i wina oskarżonego nie budziły wątpliwości.

Zastrzeżeń nie budziło również, jako ukształtowane zgodnie z regułami określonymi w art. 53 kk, orzeczenie o karze. Sąd trafnie ocenił zawinienie oskarżonego i stopień społecznej szkodliwości popełnionego przez niego czynu. Wymierzone mu kary zostały należycie wyważone i we właściwym stopniu uwzględniały okoliczności łagodzące i obciążające, odzwierciedlając okoliczności dotyczące osoby oskarżonego oraz okoliczności zdarzenia. Po dokonaniu prawidłowej analizy przesłanek, które po myśli art. 69 kk należy mieć na względzie badając, czy zachodzi pozytywna prognoza kryminologiczna, sąd słusznie uznał też, że wykonanie orzeczonej kary pozbawienia wolności nie było niezbędne, aby zapobiec popełnieniu przez oskarżonego przestępstw w przyszłości. Sąd trafnie orzekł również o środku karnym. Orzeczone kary, w połączeniu z dolegliwością wynikającą z jego zastosowania, wystarczające były do zabezpieczenia realizacji wszystkich celów ukarania wobec oskarżonego.

Sąd odwoławczy nie dopatrył się w zaskarżonym orzeczeniu żadnych uchybień mogących stanowić bezwzględne przyczyny odwoławcze, będących podstawą do uchylecia wyroku z urzędu, dlatego też należało utrzymać go w mocy.

Na podstawie art. 636 kpk w zw. z art. 627 kpk oraz art. 8 i 2, 3 ustawy z dnia 23.06.1973 r. o opłatach w sprawach karnych (Dz. U. z 1983, nr 49, poz. 223 ze zm.), sąd zasądził od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa kwotę 380 zł tytułem opłaty sądowej za drugą instancję oraz obciążył go wydatkami poniesionymi przez Skarb Państwa w postępowaniu odwoławczym.